Należność pocztową opłacono ryczałtowo. Cena numeru 20 gr.

№ 15. Chełm, dnia 14-go Czerwca 1925 r. Rok I.

CHEŁMSKI KURJER ILUSTROWANY

BEZPARTYJNE PISMO TYGODNIOWE.

PRENUMERATA
za 1 kwartał 2,50 zł.
za 1 rok 10 zł.

Ceny ogłoszeń: Przed tekstem za 1 w. m/m. 15 gr., w tekście za 1 w. m/m. 20 gr., za tekstem za 1 w m/m. 7 gr.; strony przed tekstem i w tekście dzielą się na 3 szpalty, za tekstem (zwyczajne) na 5 szpalt. Drobne ogłosz. za wyraz 5 gr., tłusty druk podwójnie, duże litery jak za słowo. Dla poszukujących pracy za 1 wyraz 3 grosze. Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy. Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. droższe.

Adres Redakcji i Administracji Chełm, ul. Lubelska (dom p. Boguszewskiego)

Przegląd ważniejszych wydarzeń.

W Polsce.

— Sprawa obsadzenia teki Ministra Spraw Wewnętrznych nie posunęła się naprzód. W kołach politycznych krążyły pogłoski jakoby istniał zamiar zamiano wania tymczasowego kierownika ministerstwa i wymieniano kilka nazwisk, lecz ze sfer półoficjalnych, zaprzeczano tej pogłosce. W sprawie tej teki Premjer p. Grabski prowadził w środę z przedstawicielami stronnictw rozmowy, które jednak nie doprowadziły do rezultatu. Załatwienia sprawy należy oczekiwać w bieżącym tygodniu.

— Sejm załatwił na ostatniem posiedzeniu w trzy niespełna godziny obfity porządek dzienny składający się z dwudziestu kilku punktów. Wynikło to z tego, że spraw bardziej spornych nie było. Do ważniejszych spraw zaliczyć należy ustawę o udzielaniu klauzuli największego uprzywilejowania przez Radę Ministrów w drodze rozporządzenia.

Po obszernym i wyczerpującym umotywowaniu przez referenta pos. Wartalskiego, że sytuacja nie wymaga udzielania rządowi tak szerokich pełnomocnictw Sejmu przyjęto jedynie ustawę przedłożoną przez komisję, dotyczącą Czechosłowacji. W III czytaniu przyjęto ustawy: o wyłączności portów polskich dla wychodźtwa i nowelę do ustawy o monopolu spirytusowym, w II i III czytaniu ustawę o budowie kolei Bydgoszcz—Gdynia. Wybrano następnie komisję z 12-u posłów, która ma zbadać ustosunkowanie się organizacji kolojowych, pocztowych, policyjnych i innych do czynności władz celnych przy odprawie towarów oraz sprawę pomieszczenia dla urzędów celnych, budowę dworców granicznych i pomieszczenie dla pracowników celnych.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa zakupu koni przez wojskowość. Komisja zaproponowała w tej sprawie cztery rezolucje. Pierwsza dotyczy zakupu koni wprost od hodowców, urządzania spędu na obszarze nie większym jak jeden powiat, opracowania nowych norm poboru koni na czas przejściowy, podniesienia ceny ponad 875 złotych oraz ścisłej kontroli nad postępowaniem Komisji remontowych. Druga rezolucja zabrania Rządowi zakupywania koni zagranicą oprócz materjału hodowlanego. Trzecia rezolucja dotyczy składu Komisji remontowych a czwarta wzywa Rząd do wydania rozporządzenia regulującego pobór koni trzechlatek za obniżeniem miary do 140 ctm. Rezolucje przyjęto.

Następnie w imieniu Komisji Reform Rolnych pos. Kalenkiewicz referował sprawę wniosku pos. Kapelińskiego, żądającego zmniejszenia rent spłacanych za parcele nabyte z majątków państwowych. Uchwalono dwie rezolucje: 1) Sejm wzywa Rząd do jaknajszybszego oszacowania ziemi rozparcelowanej przez Urzędy Ziemskie celem ustalenia należności od osadników w złotych i zawarcia z nimi aktów kupna i sprzedaży oraz przeniesienia na osadników tytułów własności; 2) Sejm wzywa Rząd do stosowania jednolitej ceny zboża przy przeliczaniu należności tak za rozparcelowane ziemie, jak za budynki i inwentarze nabyte przez osadników.

Na końcu posiedzenia były nagłe wnioski posłów białoruskich w sprawie zabicia niejakiego Wójtowicza przez wywiadowców. Po wyjaśnieniach Rządu, że sprawcami byli konfidenci, a winnych aresztowano nagłość wniosku odrzucono. Odrzucono również nagłość wniosku pos. Podhorskiego, żądającego uwolnienia z więzienia Łańcuckiego. Następne posiedzenie odbędzie się 18 b. m.

— Na ostatniem posiedzeniu Komisji Wojskowej toczyła się debata w dalszym ciągu nad organizacją najwyższych władz obrony Państwa. W dyskusji nad rozdziałem dotyczącym zakresu działania generalnego inspektora wojsk i ustroju Ministerstwa Spraw Wojskowych zabrał głos Minister p. Sikorski, który wygłosił dłuższą mowę w obronie projektu rządowego. W czasie swego przemówienia Minister p. Sikorski zapowiedział manewry w sierpniu, które urządzone zostaną dla zbadania sprawności armji. Posłowie będą mogli być obecni na nich i otrzymają wszelkie ułatwienie. Pos. Załuska wygłosił przemówienie i specjalnie omawiał kwestję zastosowania ustawy o organizacji najwyższych władz obrony państwa do możliwości powołania na stanowisko ministra spraw wojskowych osoby cywilnej. Mówca kategorycznie zwraca się przeciw tej koncesji.

— Na porządku dziennym ostatniego posiedzenia Sejmowej Komisji Spraw Zagr. była odpowiedź Rządu na interpelację Związku Ludow. Narodowego co do rynku zbytu węgla górnośląskiego. Sprawa nie została ostatecznie przez Komisję załatwioną, gdyż nie zjawili się Ministrowie p. Skrzyński, p. Klarner, który

Dziś w „Chełm. Kurjerze Ilustr.":

Przegląd ważniejszych wydarzeń.

Obchód Chrobrzański w Lublinie.

Co to jest Stow. Kupców Polskich i do czego jest powołane?

KRONIKA miejscowa, z powiatu

Po Derby—K. Makuszyńskiego

Przyjazd Marsz. Piłsudskiego do Chełma i poświęcenie Szkoły Roln. w Okszowie.

FELJETON TYGODNIOWY.

Podpatrzony w Kasie Chorych

Listy do Redakcji etc.

UWAGA! W numerze kupon do Kino „OAZA" jako premja dla czytelników!

zapowiedział że przedstawi program Rządu w tej dziedzinie. Po ogólnych wyjaśnieniach przedstawiciela Rządu pos. Bator przedstawił motywy dla których jego stronnictwo domaga się dokładnego i regularnego informowania Sejmu w tej sprawie, od której zależy nietylko nasza równowaga finansowa ale w równym stopniu sytuacja międzynarodowa państwa. Pos. Stroński zapowiedział wniesienie tej sprawy na plenum Sejmu w przyszłym tygodniu. Wobec tego i wobec nieobecności ministrów kwestję odroczono do następnego posiedzenia.

— Rokowania prowadzone od kilku tygodni przez związek syndykatów rolniczych „Kooprolna" w sprawie uzyskania kredytów zagranicznych dla rolnictwa zostały załatwione pomyślnie. Umowa o pożyczkę w wysokości jednego miljona funtów szterlingów, została już podpisana. W najbliższym czasie syndykat rozpocznie wydawać zaliczkę, stosunkowo do „Kooprolnych".

— Przed paru dniami przybył do Warszawy finansista amerykański p. Dillon w towarzystwie dwóch bankierów amerykańskich. W południe złożył On wizyty p. Grabskiemu, p. Skrzyńskiemu i p. Klarnerowi, wieczorem zaś premjer p. Grabski wydał na cześć gości przyjęcie.

— W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych opracowywane są obecnie trzy bardzo ważne projekty ustaw, a mianowicie: projekt ustawy o stowarzyszeniach, projekt ust. o policji państwowej i projekt ustawy o korpusie Ochrony Pogranicza. Wszystkie sprawy które obejmują przygotowywane ustawy dotychczas regulowane są dekretami, rozporządzeniami i przepisami.

W sprawie paktu gwarancyjnego, który jest obecnie przedmiotem specjalnych narad w Genewie między ministrami spraw zagranicznych Francji i Anglji udzieli informacji w przyszłym tygodniu sejmowej komisji zagranicznej—Minister p. Skrzyński po wysłuchaniu sprawozdania naszej delegacji, która w tych dniach przybędzie z Genewy.

— Klub „Wyzwolenia" wystosował do posłów z Klubu Pracy pismo w sprawie złożenia przez nich mandatów i przypomniał że autorem i inicjatorem deklaracji które posłowie podpisywali zobowiązując się słowem honoru do niewystępowania z „Wyzwolenia" był właśnie pos. Thugutt. Pismo zapytuje bezpośrednio p. Thugutta jak on wobec tego się zachowa.

— P. poseł. W. Brytanji W. G. Max Müller opuścił Warszawę, udając się do Anglji na urlop. Podczas jego nieobecności obowiązki charge d'affaires pełnić będzie I-szy sekretarz poselstwa, p. Parber.

— Przybył do Warszawy w sprawach służbowych p. Wacław Gawroński, konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Lille.

— Następca p. Franciszka Wierzbickiego pos. Bielicki złożył onegdaj ślubowanie poselskie. P. Bielicki jest członkiem Zw. Ludowo Narodowego.

— Metropolita Dyonizy dn. 9 czerwca powrócił do Warszawy z podróży do Wilna, gdzie przewodniczył na posiedzeniach Synodu. Jak komunikują z kół kompetentnych uchwała Synodu w sprawie rzucenia klątwy na senatora Bogdanowicza i innych członków nowopowstałej gminy kościelnej w Wilnie ma być uskutecznioną w najbliższym czasie. Odnośny akt zostanie dokonany w świątyniach prawosławnych w Wilnie w najbliższą niedzielę.

— W związku z ulgami podatkowemi powodującemi przesunięcie wpływów z niektórych podatków na drugą połowę roku bież. Min. Skarbu w wykonaniu obowiązku nałożonego przez Sejm—Ustawy skarbowej w dziedzinie miesięcznego budżetowania wezwało poszczególne ministerstwa do ograniczenia wydatków państwowych pozostałych na pierwszą połowę r. b. tylko do najniezbędniejszych. Ograniczenie to nie dotyczy wydatków związanych z terminowem wykonywaniem umów a zwłaszcza tych, które są związane z sanacją życia gospodarczego, przedewszystkiem zaś wydatków inwestycyjno-budowlanych.

Zagranica.

Francja. Briand powrócił już do Paryża.

Prasa paryska dość jednomyślnie uznaje ostatnie posunięcie za sukces Brianda i za umocnienie pozycji gabinetu Painleve'go.

Niektóre pisma pragną przewidzieć co też Niemcy odpowiedzą; nie oczekują gładkiego przyjęcia, jednak spodziewają się lojalnego i jasnego wypowiedzenia się i rychłego załatwienia sprawy po krótkiej dyskusji, przyczem wysuwana przez Berlin konferencja międzynarodowa nie będzie potrzebna.

Anglja. Koła polityczne, zbliżone do Lloyd George'a zwalczające politykę Chamberlaina, dążącego do porozumienia z Francją, starają się pozyskać sfery dominjalne dla veta przeciw paktowi zachodniemu. Mac Donald w imieniu Labour Party oświadczył się przeciw paktowi, jako zbędnemu wobec istnienia Ligi narodów.

Liga Narodów.

— Ostatnie posiedzenie Rady Ligi Narodów było poświęcone sprawie mniejszości polskiej na Litwie, którą referował delegat brazylijski, przedstawił on raport, zawierający zarzuty czynione rządowi litewskiemu z powodu ścigania posłów polskich, prześladowania języka polskiego: w sądach, w kościołach, na kolejach i w szkołach. Raport omawia sprawy reformy rolnej. stosowanej często jako wywłaszczenie za przestępstwa polityczne mimo to, że delegat litewski prosił o zakończenie sprawy. W ciągu bieżącej sesji większość członków Rady uznała zarzuty za słuszne, zachowanie się rządu litewskiego za niedopuszczalne. Rada Ligi poleciła przedstawienie tej sprawy ponownie na wrześniowej sesji po zebraniu dowodów uzupełniających.

— Przedstawiony przez ambasadora brazylijskiego Mello Franco raport w sprawie funduszów ubezpieczeń społecznych Górnego Śląska, nieprzekazanych przez rząd niemiecki Polsce, wykazał dobitnie radzie Ligi uchybienia niemieckie, nieliczące się ze zobowiązaniami, przyjętemi na zasadzie traktatu i specjalnej uchwały rady Ligi. Było to stwierdzenie bardzo wyraźne złej woli i chęci na zasadzie formalistyki prawnej uchylenia się od nałożonych przez radę Ligi obowiązków.

Wyraźny ten raport nie spotkał żadnych sprzeciwów, dokładnie malując trudności finansowe, płynące ze stanowiska Niemiec dla ludności robotniczej górnośląskiej.

— Onegdaj została zamknięta międzynarodowa konferencja pracy. Projekt konwencji w sprawie odszkodowań za nieszczęśliwe wypadki przy pracy uchwalono 83 głosami przeciwko 8, przy wielu wstrzymujących się od głosowania, w tem znaczna większość pracodawców.

Niemcy. Komisja główna parlamentu uchwaliła uznać dzień 18 stycznia (rocznica koronacji cesarza Niemiec) za święto narodowe.

Wyrażają tu wątpliwość, czy parlament potwierdzi tę uchwałę komisji.

— Na posiedz. wszystkich frakcyj sejmu pruskiego omawiano kwestję przekształcenia obecnego gabinetu pruskiego. Centrum i demokraci powzięli uchwałę, że obecny rząd pruski stoi na mocnych podstawach i zmian żadnych nie wymaga.

Czechosłowacja. „Vorwaerts" donosi z Genewy: Obiegają tam pogłoski jakoby stanowisko dr. Benesza było zachwiane, ponieważ polityka małej ententy doznała porażki wskutek porozumienia francusko-angielskiego. W Genewie liczą się nawet z możliwością dymisji dr. Benesza, ponieważ nawet jego zwolennicy zaczynają ostro krytykować jego politykę.

Węgry. Zwolennicy Horthyego zapowiedzieli na dziś demonstracje, opozycjoniści zaś — kontrdemonstracje.

Obawiają się również, że wywoła to krwawe zamieszki. Do Budapesztu ściągnięto liczne oddziały wojska, obawiają się bowiem, aby zamieszek tych nie użyto do urządzenia zamachu. Przywódcy opozycji zwołali dziś konferencję dla naradzenia się, czy po powrocie do parlamentu, w piątek prowadzić dalej walkę przeciw Horthyemu. Socjaliści zażądali usunięcia Horthyego i zastąpienia jego stanowiska naczelnika państwa przez zbiorowe ciało — Radę państwa.

Ku uczczeniu 900-ej rocznicy Koronacji BOLESŁAWA CHROBREGO

1025

1925

BOLESŁAW CHROBRY

Pierwszy Król Polski.

Obchód 900-letniej rocznicy koronacji Chrobrego w Lublinie.

Dzień 7.VI. 1925 r. był dla Lublina dniem wielkiego święta. Społeczeństwo miejscowe, biorąc masowy udział w uroczystościach obchodu 900-letniej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego i manifestując żywiołowo swe uczucia patrjotyczne dało wspaniały wyraz zrozumieniu i docenianiu wiekopomnego faktu uniezależnienia się Polski z pod obcych wpływów państwowych w r. 1025 i wkroczenia na szerokie tory samodzielnej polityki państwa mocarstwowego. Doceniając wagę wydarzeń z przed dziewięciuset lat społeczeństwo zadokumentowało zarazem siłę i niewzruszoną stanowczość swych dążeń ku mocarstwowej przyszłości Polski, polegającej przedewszystkiem na jaknajszerzej rozumianem utrwaleniu podstaw naszej niezależnej państwowości.

Przy sprzyjającej pogodzie już w sobotę wieczorem, a następnie rankiem w niedzielę przybywać poczęły do Lublina liczne delegacje z orkiestrami, sztandarami i transparentami z miast i wsi okolicznych jak również grupki delegatów z odleglejszych miejscowości Województwa, województw sąsiednich i dalszych. Z Chełma przybyły również delegacje, wśród których wyróżniał się „Sokół" ze sztandarem.

Przybyli również goście ze stolicy. Miasto przybrało się odświętnie. Wiele balkonów udekorowano zielenią, kobiercami i mnóstwem barwnych chorągiewek, w wielu oknach wystawowych sklepów ustawiono podobizny Bolesława Chrobrego, przybrane kwiatami, wstęgami i zielenią. Flagi narodowe łopotały na wietrze na każdym prawie z domów śródmieścia.

Imponująco wypadły: Msza św. polows, pochód i defilada. Wielotysięczne odświętnie przybrane barwne tłumy mieszkańców miasta i wsi, niezgłębione szeregi młodzieży szkolnej miejskiej i wiejskiej, stalowe bataljony piechoty, dziarskie szeregi harcerzy, połyskujące w słońcu oddziały straży ogniowych, nęcące oko czerwienią maków polnych i bielą śniegu oddziały sokołów i sokolic, malownicze grupki włościan i włościanek, powiewające wstęgami barwne oddziały banderji konnej — wszystko to z przedstawicielami kościoła, władz, instytucyj i organizacji, z lasem sztandarów ponad głowami tłumów przewinęło się przed oczyma jako widomy znak zorganizowanych i świadomych celów i zadań sił społeczeństwa rokujących krajowi i państwu wspaniały rozwój i niezachwiany byt.

Po południu w Teatrze miejskim odbyła się uroczysta akademja ku czci Bolesława Chrobrego, wieczorem zaś galowe przedstawienie.

Co to jest Stowarzyszenie Kupców Polskich i do czego jest ono powołane?

Doba powojenna, wśród wielu innych zmian w organizmie społeczeństw i narodów—przyniosła za sobą zmianę ustroju poszczególnych stowarzyszeń czy też zawodów.

Nienormalne zupełnie, gospodarczo-chwiejne czasy stworzyły konieczność przeciwstawienia sile zła, siłę dobra. Zrozumiano, że jednostka sama—to drobny atom, który zostanie starty—zanim jeszcze cokolwiek będzie mógł stanowić. Zrozumienie to zaś wytworzyło pragnienie połączenia tych atomów tak aby stworzyły mocną, twardą bryłę. Jednem słowem z konieczności czasów powstały instytucje związków zawodowych i zrzeszeń tak szeroko pojęte, że dziś niema bodaj, że żadnego zawodu, któryby nie był złączony w jakąś jedną organizację. Ten objaw jest zupełnie naturalny—jeśli sobie uzmysłowimy, że życie zbiorowe stanowi po wojnie jeden z pierwszych czynników w życiu i rozwoju narodów. Także i w życiu poszczególnych członków tego narodu powstało dążenie do życia organizacyjno - zbiorowego, jako jedynie celowego w pogoni za zabezpieczeniem możliwie najlepszej egzystencji i moralnego podniesienia danego zawodu. Zrozumiano ogólnie, że organizacja, to siła, że bez niej nie można w dzisiejszych czasach się obejść.

Jedną z takich najsilniejszych organizacji zawodowych w Państwie — są Stowarzyszenia Kupieckie, z tych zaś pierwsze miejsce zajmuje Stawarzyszenie Kupców Polskich w Warszawie, posiadające swe oddziały na całym terenie Rzeczypospolitej. W kwietniu ub. roku—dzięki usilnym staraniom pp. Kłopotowskiego, Godlewskiego i innych, zawiązał się także w Chełmie Oddział Stowarzyszenia Kupców, na którego czele stanął p. Mgr. M. Walewski, jako prezes, pp. W. Orłowski i L. Sprzączko, jako wiceprezesi, prócz tego kilku członków zarządu.

Od razu rozwinął Oddział bardzo intensywną działalność, założył własne biuro, dla bezpłatnego załatwiania rozmaitych spraw zorganizowanych członków u władz państwowych i komunalnych, delegował członków zarządu do komisji podatkowych i odwoławczych, brał nader czynny udział w życiu społecznem miasta i powiatu i dziś stanowi bardzo poważną w mieście instytucję zawodowo-społeczną. Jakkolwiek praca zarządu, o ile chodzi o sprawy czysto zawodowe—mało jest widoczną na zewnątrz, to jednak korzyści organizacji dla stowarzyszonych są niezmiernie duże. Niestety, mało jeszcze zawodowo i społecznie uswiadomiony ugół naszego społeczeństwa, a wśród niego i dość pokaźna ilość członków Stowarzyszenia Kupców—nie docenia ogromnego znaczenia swej organizacji, a tem samem i swego własnego interesu i nie dość pilnie korzysta z usług oddziału, jak również niedość gorliwie interesuje się jego pracą i życiem. A to jest objaw wielce szkodliwy, mogący przynieść poszczególnym członkom organizacji niepowetowaną wprost szkodę.

W każdym razie Oddział Stowarzyszenia nie dopuści do zaprzepaszczenia całej roboty i będzie zawsze pilnie stał na straży interesów swych członków. Ich zaś rzeczą będzie z tego skorzystać, jak również wyciągnąć od powiednie konsekwenjce na przyszłość.

Premja dla Czytelników

„Chełmskiego Kurjera Ilustrowanego".

Wydawnictwo naszego pisma chcąc obdzielić Czytelników premją — weszło w porozumienie z Dyrekcją Kina „Oaza" i zawarło umowę na **zniżkę biletów na wszystkie miejsca w wysokości 50 proc.** za okazaniem kuponu, wydrukowanego na ostatniej stronie Ch. Kurjera Il." Każdy z Czytelników, który przedstawi w kasie Kina „O a z a" wycięty kupon otrzyma bilet **o połowę tańszy** na każde z żądanych miejsc.

Sądzimy, że ogół Czytelników będzie korzystał z tej inowacji, zwłaszcza, że w najbliższej przyszłości ukażą się na ekranie „Oazy" filmy **pierwszorzędnej wartości.**

DO SPRZEDANIA PLAC

w śródmieściu, powierzchni przeszło 2000 łokci—z frontem do trzech ulic. Wiadomość w Administracji „Chełmskiego Kurjera Ilustrowanego" (Budowska № 14) pod „Plac".

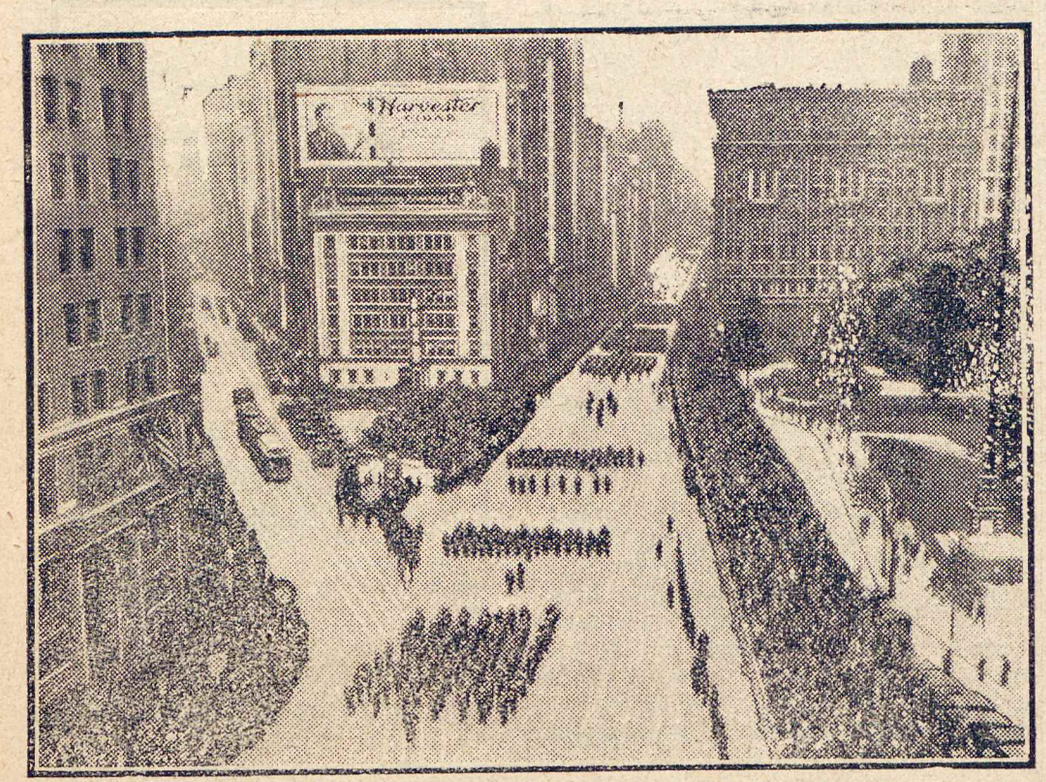

Pochód policjantów w Nowym Jorku.

Z okazji wszechświatowego zjazdu policjantów w Nowym Jorku, ulicami tego miasta przeciągnęło w defiladzie z górą 5000 członków służby bezpieczeństwa.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

14. Bazylego B. W. D.
15. Wita M., Modesta M.
16. Benona B. W. Lutgardy.
17. Inocentego M.
18. Efroma D., Marka M
19. Serca Jez. Juljanny.
20. Sylwerjusza P. M.
21. Alojzego W.

Z MIASTA.

— **Kino „OAZA“** „Tajemnice Dżungli“ dramat w II serjach, 12 aktach razem. Jest to film, gdzie podziwiać musimy przedewszystkiem wspaniałe widoki ziemi afrykanskiej i świetną tresurę dzikich zwierząt jak: lwów, tygrysów, lampartów etc. „Tajemnice dżungli“ stanowią ostatni wyraz nowoczesnej techniki kinematograficznej. Widz z zapartym oddechem śledzi rozrywające się na ekranie sceny.

Od 14 b. m. ukaże się zapowiadany film „Odrodzona Polska“ — wykonany przez polskich najlepszych artystów filmowych. Obraz powyższy jest specjalnie polecony przez władze dla najszerszych warstw społeczeństwa — daje nam bowiem niezwykłe widowisko prac i poczynań „Polski odrodzonej tak żywo przemawiające do nas z ekranu. Filmem powyższym winne się szczerze zainteresować wszystkie szkoły i dać możność dzieciom i młodzieży oglądać ten niezwykły i z trudem tylko wielkim dla Chełma zdobyty obraz,

*** **Uroczystości chrobrowskie**— naznaczone na niedzielę, dnia 14 b. m. zapowiadają się nader okazale. Program obchodu:

Dnia 13 czerwca b. r. o godz. 7-ej capsztyk orkiestry 7 pp. Leg., a następnego dnia, o godz. 6 ej rano pobudka po ulicach miasta.

Dnia 14 czerwca—o godz. 9-ej rano zbiórka i przegląd wszystkich organizacji i wojska na górce. O godz. 10 rano Msza św. polowa z kazaniem i okolicznościowem przemówieniem — poczem uformuje się pochód i nastąpi defilada.

Wieczorem o godz. 8 min. 30 uroczysta Akademja w sali Resursy. Komitet uprasza wszystkich, aby wzięli w tej uroczystości jaknajliczniejszy udział. Ceny biletów na Akademję utrzymane są bardzo nisko, aby dać możność uczestniczenia w niej najszerszym warstwom miejscowego społeczeństwa.

*** **Osobiste.** Rozkazem władz wojskowych został przeniesiony z Chełma, znany u nas i ogólnie lubiany kpt, Kazimierz Gella. Prowadził on przez czas dłuższy dobrze zapisany w naszej pamięci „Teatr Garnizonowy“, dostarczający tak często i tyle estetycznych wrażeń naszej publiczności.

Redakcja nasza życzy kpt. Gelli jakuajwiększych sukcesów w jego nowem miajscu służbowem.

*** **Dziś sobota, 13.6. b. r. „Reduta“ warszawska odegra** świetną komedję Nicodemi'ego p. t. „Świt. dzień i noc“, cieszącą się na wszystkich scenach światowych niebywałem powodzeniem. Sztuka graną będzie bez suflera, przy własnych dekoracjach. Pamiętając zeszłoroczne występy „Reduty“ — publiczność chełmska niewątpliwie tłumnie pospieszy do sali „Resursy“, aby zobaczyć głośną komedję, zwłaszcza, że grać ją będą tak dobrze zapisani u nas artyści „Reduty“.

Bilety wcześniej do nabycia w aptece W.P. Papużyńskiego. Początek punktualnie o godz. 9 ej.

*** **Festyn na „Kolonje letnie“**— odbędzie się w niedzielę, dnia 14 b. m. w godzinach popołudniowych w Ogrodzie Miejskim. „Pudełka szczęścia“ zawierają wiele biletów na nader cenne fanty. W programie przewidzianych jest wiele niewidzianych dotychczas niespodzianek. Szczegóły w afiszach.

*** **Sprostowanie.** W notatce poprzedniego numeru „Dlaczego krzywdzi się niższych funkcjonarjuszów policji“ wkradła się pomyłka, a mianowicie w wierszu traktującym o utrzymywaniu urlopów, wydrukowano, iż wyżsi funkcjonarjusze policji otrzymują 6 tygodni —a niżsi 4 tygodnie urlopu. Tymczasem ma być iż pierwsi otrzymują cztery, a drudzy **tylko dwa** tygodnie urlopu wypoczynkowego—co jeszcze dosadniej ilustruje krzywdę, jaka im się dzieje.

*** **Ważne dla wychodźców do Niemiec.** Ministerstwo Spraw Zagranicznych podaje do wiadomości osób zainteresowanych co następuje:

Wychodźcy Polscy przybywający do Niemiec na roboty, pociągani są tam do opłacania podatku zarobkowego, który jest obliczany przy wypłacaniu wynagrodzenia za nieuskutecznioną pracę.

Ponieważ wychodźcy ci również opła-

cają podatki w miejscu swego stałego zamieszkania w Polsce, przeto w celu uniknięcia podwónego opodatkowania uzgodniony został w Niemieckim Urzędzie dla Spraw Zagranicznych w Berlinie przepis stosowanie którego usunie dotychczasowe niewygodny dla wychodźtwa polskiego stan rzeczy, a mianowicie:

Każdy z robotników polskich przybywających do Niemiec na czas określony niezależnie od stanu rodzinnego, t. j. czy był samotny, czy też z rodziną, winien uzyskać z miejsca swego zamieszkania od odnośnego urzędu administracyjnego (Starostwa) w Polsce zaświadczenie o swem stałem tam zamieszkaniu, takie zaświadczenie przedłożyć najbliższemu Kosulatowi Polskiemu w Niemczech, dla stwierdzenia jego autentyczności i przetłumaczenia na język niemiecki, a następnie doręczyć go odnośnemu Urzędowi Skarbowemu (Finanzamt) w miejscu tymczasowego zamieszkania od którego wówczas otrzyma zwolnienie od opłacenia podatku zarobkowego. Wymienione zaświadczenie Polskiej władzy administracyjnej ważne jest w ciągu jednego roku i, licząc od daty wystawienia i przed ukończeniem terminu, winno być wznowione.

Robotnicy Polscy nieposiadający zaświadczenia będą nadal zmuszeni opłacać podatek zarobkowy i żadne reklamacje tego tytułu uwzględniane nie będą.

Przepis powyższy dotyczy nietylko polskich robotników rolnych, lecz i wszystkich innych z wyjątkiem robotników, pracujących na pograniczu, a w szczególności na Górnym Śląsku, którzy codziennie lub co tydzień wracają do Polski do swych stałych mieszkań i wobec tego nie mogą być pociągani przez Niemieckie urzędy skarbowe do opłacania podatku zarobkowego.

*** **Nader złośliwe zwierzę**—w postaci konia posiada niejaki Radczuk, w. Pławanice gm. Turka. W czasie targu przechodziła obok woza, zaprzęgnietego w to „dzikie" zwierzę, niejaka Marjanna Paluszko, ze wsi Rozłoka gm. Zmudź i nagle została pochwycona zębami konia—za rękę. Rozwścieczony rumak zgruchotał jej rękę tak, że w kilku miejscach kość została złamana. Paluszkową odwieziono na leczenie do szpitala w Dorohusku. O wypadku powyższym doniósł policji mąż poszkodowanej Wiktor Paluszko—która sprawę skierowała do sądu.

*** **„Emancypantka".** Mamy nie tylko „kieszonkowców" rodzaju męskiego. W obecnych czasach także kobiety sięgają po wszystkie zawody—nie wyłączając i „pięknego zawodu doliniarskiego". Jedną z takich bojowniczek nowych prądów jest niejaka Marjanna Szymańczuk, w. Mały Strupin, gm. Krzywiczki. Będąc przy „pracy" na targu sięgnęła w pewnym momencie do kieszeni Piotra Grzywny, ze wsi Zawadówek, gm. Krzywiczki. Widocznie nie dość „solidnie"—to robiła, gdyż została przez Grzywnę schwytana na gorącym uczynku i oddana w ręce policji. Epilog tego nieudałego występu rozegra się w sądzie. Biedna panna Marjanna!

*** **„Gwałtu, gdzie mój nos!..."** zawołał Józef Izdebski, Kolejowa 74—szukając po wszystkich kątach mieszkania szwagra swego, Jana Nawrockiego, Pocztowa 50—kawałka własnego... nosa. Niestety—poszukiwania nie wydały żadnego pozytywnego wyniku i Izdebski powędrował do domu lżejszy o kawałek tego niezbędnego do kichania narządu. Tragikomiczny ten wypadek poprzedziła sprzeczka między obu szwagrami—w czasie której Nawrocki rzucił się na Izdebskiego i pomanipulował zębami koło jego nosa—tak dokładnie, iż część tegoż nosa zniknęła. Może Nawrocki „ze złości" połknął odgryziony kąsek. W każdym razie Izdebski jest poważnie oszpecony. Na „ludożercę" zrobiono skargę sądową.

Generał Jacquenot

nowy przewodniczący fransuskiej rady wojennej.

*** **Z rubryki opojów i awanturników.** Rozpalający głowy i wyobraźnię ludzką alkohol sprawia u niektórych osobników—dość często widziany na ulicach miasta skutek. Oto podnieceni „cudownym" płynem ludzie widzą w przechodniach jakichś osobistych swoich wrogów, których „koniecznie" trzeba tępić. Lecz trzeźwy policjant jest inneno zda-

Kornel Makuszyński.

PO DERBY.

Derby warszawskie odbyło się w ubiegłą niedzielę przy udziale stu tysięcy ludzi i piętnastu koni. Konie były jednego wyznania, wśród sportsmenów zaś przeważało wyznanie mojżeszowe. Podniecenie było tak wielkie, że ludzie rżeli, tłok był tak niesłychany, że z najgrubszych wielorybów warszawskich robiono zwyczajne, mocno ugniecione śledzie. Aktorki były odświętnie wymalowane, tak, że można je było żywcem wystawić na paryskiej wystawie Sztuk Dekoracyjnych. Ze współczuciem zauważono nieobecność sympatycznej figury warszawskiej, p. Zmigrydera, który nie mógł się jednakże zjawić, wydawał bowiem przez dwa lata wytworne pismo „Pani" i właśnie na niem zbankrutował, ukazywanie się zaś na torze w dniu Derby bez spodni, nie jest w dobrym tonie. Z tego samego powodu, nie zjawił się też żaden z dyrektorów teatru, nie mając na tramwaj. Do kasy totalizatora wniesiono około pół miljona złotych, czasy bowiem są ciężkie; grał stróż z mojej kamienicy, baba, która mi przynosi gazetę, prezes stowarzyszenia żebraków z pod św. Krzyża i wielu, wielu gentlemanów w tym stylu.

Ponieważ jestem słynnym znawcą koni, poszedłem i ja na Derby. Konie patrzyły na mnie z ukosa, choć byłem bardzo godny współczucia. Godnem bowiem skargi rzewnej i serdecznej jest to, że się ohydnie zgrałem. Rzeknie ktoś: „Jeżeli pan jest takim słynnym znawcą koni, za jakiego się pan uważa, to jak się pan mógł zgrać?" Otóż jest to rozumowanie, godne trzyletniego wałacha. Przecież dlatego właśnie się zgrałem, że i sam jestem „znawcą", bardziej jednak dlatego, że na własnem nie polegałem zdaniu, pytałem ustawicznie o radę znawców zawodowych, znających rodowód konia tak, że każdy z nich umie nazwać najdalszą ciotkę faworyta i prababkę leadera. Ha! Nikt prorokiem między końmi.

Przed wielkiem biegiem robię dyplomatyczny wywiad:

— Panie drogi! Pan się na tem zna... Kto wygra?

— To trudny bieg! — odpowiada znawca.

— Któryś koń jednak wygra?

— Bezwątpienia! Ja panu powiem ściśle: Powinna przyjść cantrem „Pola Negri", ale niech pan patrzy na jej tylną lewą nogę, to mi się bardzo nie podoba...

— Mnie także, choć nie wiem czemu? Więc nie ona przyjdzie pierwsza?

— Mogłaby i ona, tylko, że w ubiegły piątek był deszcz, a ona tego nie lubi.

— Więc przyjdzie „Warjat"? Warjaci

nia i zwykle dla ochłody odprowadza awanturniczych pijaków do komisarjatu. Taki sam los spotkał przed paru dniami Radomskiego Stan., Piłsudskiego 1 i Kozłowskiego Stan., Sadowa 33. Prócz wszystkich innych nieprzyjemności—czeka ich jeszcze „mała nieprzyjemność“ sądowa.

*** **Chwilowy przytułek „czułej“ parki** — wykrył pewien funkcjonarjusz policji w Hotelu „Petersburskim“ i żeńską cześć tej parki, w osobie Marji Posłuszyńskiej, Młynarska 40, oddał w ręce władz sanitarno-obyczajowych—za uprawianie nierządu.

*** **Nie chcą się legitymować.** W ubiegłym tygodniu dwóch osobników, a mianowicie Chmielewski Wacław i Szryft Moszko—odmówiło policji należytego wylegitymowania się, wychodząc z tego założenia, że to nikogo nic nie obchodzi, jak oni się nazywają. Dopiero sąd będzie musiał uczyć ich o obowiązku obywateli wobec władz, tylko, że taka „lekcja“ będzie „trochę“ przykra.

*** **Wykaz przestępczości na terenie Komendy policji** pow. chełmskiego, w miesiącu maju 1925 r. (cyfry w klamrze—oznaczają przestępstwa wykryte). Opór władzy 2 (6), dezercja (1), zakłócenie spokoju publ. 3 (54), żebranina 1 (13), puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy 4 (6), fałszerstwo dokumentów 1 (1), rabunek 1, zbrodnicze podpalenie 2 (1), pożary przypadkowe (prawie wszystkie od pioruna) (16) przestępstwo przeciw moralności (1), uszkodzenia cielesne 23 (23) spędzenie płodu 1 (1). podrzucenie dziecka 4, kradzieże 104 (74), oszustwo 2 (9), wymuszenie 1 (1), lichwa 1 (1), hazard karciany 1 (1) przekroczenie przepisów sanitarno administracyjnych 3 (123), handlowo-administracyjnych 3 (77), przekroczenie meldunkowe 1 (29), opilstwo (21), przywłaszczenie 9 (7) różne drobne 24 (448) nieszczęśliwych wypadków 6 — w tem 4 z wynikiem śmiertelnym.

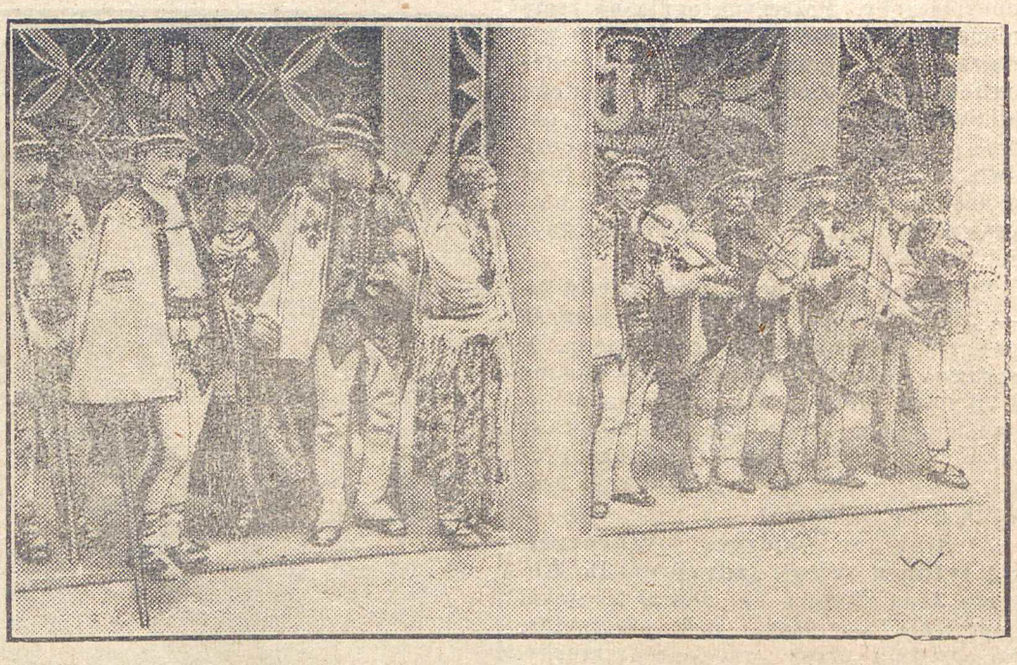

Nasi górale na tle pawilonów „Wystawy sztuki dekoracyjnej“ w Paryżu.

Z POWIATU.

** **Chylin — w. W. Tarnowska— Pożar na weselu.** Miejscowy gospodarz, Ignacy Potrapeluk, wyprawiał w dniu 8 b. m. w domu swym wesele. Około godziny 6 tej wiecz. — wszyscy goście odjechali do cerkwi na obrzęd zaślubin. Pozostało tylko kilka kobiet gotujących potrawy. Napaliły one tak silnie w piecu, iż cegły luftu, prowadzącego do komina rozgrzały się bardzo mocne. Na nieszczęście leżało tam trochę śmiecia, które zajęło się od cegieł — wzniecając groźny pożar. Pastwą jego padł dom mieszkalny — obora, wszystkie sprzęty domowe i garderoba. Pożar ten sprawił na młodej parze i gościach bardzo silne wrażenie — zabobonni bowiem przywiązują do tego wypadku zły omen dla nowo-poślubionego stadła. Zamiast radosnych weselnych okrzyków— rozlegał się długo w noc płacz pogorzelców, na zgliszczach niedawnego jeszcze dobytku.

** **Turka, w. Czerniejów. — Jeszcze jeden pożar.** Na szkodę Hersza Bechera, wybuchł przed paru dniami pożar i zniszczył dach nad domem, sufit, ganek i część inwentarza martwego.

---

mają szczęście..,

— „Warjat“? Panie! To chabeta, koń dobry do wożenia wody. Będzie biegał jak kulawy pies...

Nie jestem psychiatra, więc w istocie nie wiem, co uczyni „Warjat“. Idę tedy do drugiego znawcy.

— Panie, kto wygra ten bieg?

— To łatwy bieg, ale konie same łajdaki. Może się wyrwać „Kanarek“, choć to ciężki ogier.

— To go dziwnie nazwali. Przyjdzie tedy „Pola Negri“?

— Nigdy! Przenigdy!

— Oj, a czemu?

— Bo ona nie lubi być pierwsza!

— Nie lubi? To ciekawe... Więc „Warjat“?

— Niemożliwe. Pokaszliwał we środę i proszę spojrzeć, jaki dziś jest smutny. Może za to przyjść „Bęcwał“.

— Czy to taki dobry koń?

— Jes to ordynarna szkapa; bo „na prostej“ zawsze zdycha, ale jeśli mu się uda „przyjść do siodła“...

— Co to znaczy? „Przyjść do siodła“?

Znawca spojrzał na mnie, jak na żydowskiego konia. Takiemu, co tego nie wie, nie warto tłómaczyć; taki nie jest wart machnięcia ogonem. Wobec tego pytam innego znawcę:

— Czy „Pola Negri“ przyjdzie?

— Tak, ale z drugiego końca...

— Więc „Warjat“?

— To krowa, nie koń!

— Więc może „Kanarek“?

— Śmiej się pan z „Kanarka“!

— Więc chyba „Bęcwał?“

— Wie pan, „Bęcwał“ ma szanse, bo mu żydzi dobrze życzą...

— Co ma wspólnego jedno z drugiem?

— Nic, proszę pana, niby nic, ale jak taki koń czuje przyjazne krzyki to może wyrwać.

— Nadzwyczajne! Więc jednak „Bęcwał?“

— Na dwoje babka, uważa pan... Jeśli podczas wyścigu będzie latał nad torem aeroplan, wtedy poniesie i przyjdzie pierwszy ze strachu.

— A jeśli nie będzie aeroplanu?

— To nie przyjdzie!

— Zostaje więc „Protest“ i ogier „Komornik...“

— Chce pan wiedzieć napewno? „Komornik“ mógłby przyjść, ale spojrzyj pan, jak on wywija ogonem!

— To dobrze! Ma bydle fantazję i przyjdzie...

— Właśnie, że przeciwnie. To sprytna szelma i on tak tylko myli ludzi. Ale nie dla mnie takie sztuczki. To kombinator, on tak chce zwieść „Polę Negri!“

— Więc „Protest“ jest murowany?

— Może pan stawiać, ale to na przepadłe! Ta szkapa i nieszczęśliwie się nazywa i ma dziwne zwyczaje, bo się czasem podczas biegu ni stąd, ni zowąd zamyśli. To dobry koń, tylko filozof bestja!

Straty wynoszą około 3000 zł. Dom był ubezpieczony. Przyczyna ognia na razie nieustalana — zachodzi jednak silne podejrzenie, iż powstał on z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, albowiem przechodzący późno w nocy patrol policyjny widział w domu Bechera światło. Mówią, że z tym światłem, ktoś z domowników chodził na strych—i najprawdopodobniej, skutkiem nieostrożności, wzniecił pożar.

** **Olchowiec, w. Aleksandrówka — „Kret“ w potrzasku.** Pod komorę pewnego włościanina podkopał się jakiś sprawca i skradł stamtąd 2 pudy słoniny i 70 łokci płótna. Zawiadomiona o wypadku policja szybko pochwyciła sprawcę tej kradzieży w osobie Pawluka Filipa, z kol. Serniawy, gm. Bukowa i osadziła go w areszcie.

** **Staw, w Sajczyce. Woreczek od tytoniu w roli „zdrajcy“.** Do Komory Jana Skubija — dobrał się jakiś „spryciarz“ — drogą dość oryginalną, bo powstałą przez wydarcie strzechy. Obłowił się nieźle, gdyż ukradł większą ilość mięsa, prócz tego damską garderobę, ogólnej wartości 400 zł. W pośpiechu zgubił woreczek do tytoniu, który powiadomiona o kradzieży policja znalazła na miejscu czynu. Idąc po „nitce do kłębka“ — zajrzała policja do mieszkania Juljana Gaja, z Łowcza, gm. Bukowa i udowodniła mu, iż „nieszczęsny“ woreczek — stanowi jego własność. „Zdradzony“ przez własny woreczek Gaj powędrował do aresztu.

** **Leonów.—Okradzenie własnej żony.** Od pewnego czasu zamieszkał we wsi Leonów Stanisław Kapłan. Założył on sobie sklepik, który w jego mniemaniu miał dać mu całkowite utrzymanie. Ponieważ ceny były nadmiernie wygórowane, mieszkańcy Leonowa zupełnie od niego odstręczyli się. Czując kryzys w prowadzeniu swego interesu, a korzystając z nieobecności swojej żony która była wyszła do swojej siostry na Zołtańce, zabrał swoje rzeczy, podebrał klucz do kuferka z garderobą swojej rodzonej żony, nieomieszkał zapakować dywanów i innych kosztowności i w d. 6 b. m. kazał się odwieść do stacji Zawadówek, skąd wyjechał koleją w niewiadomym kierunku. Można sobie wyobrazić jak zrozpaczona jest porzucona i okradziona małżonka.

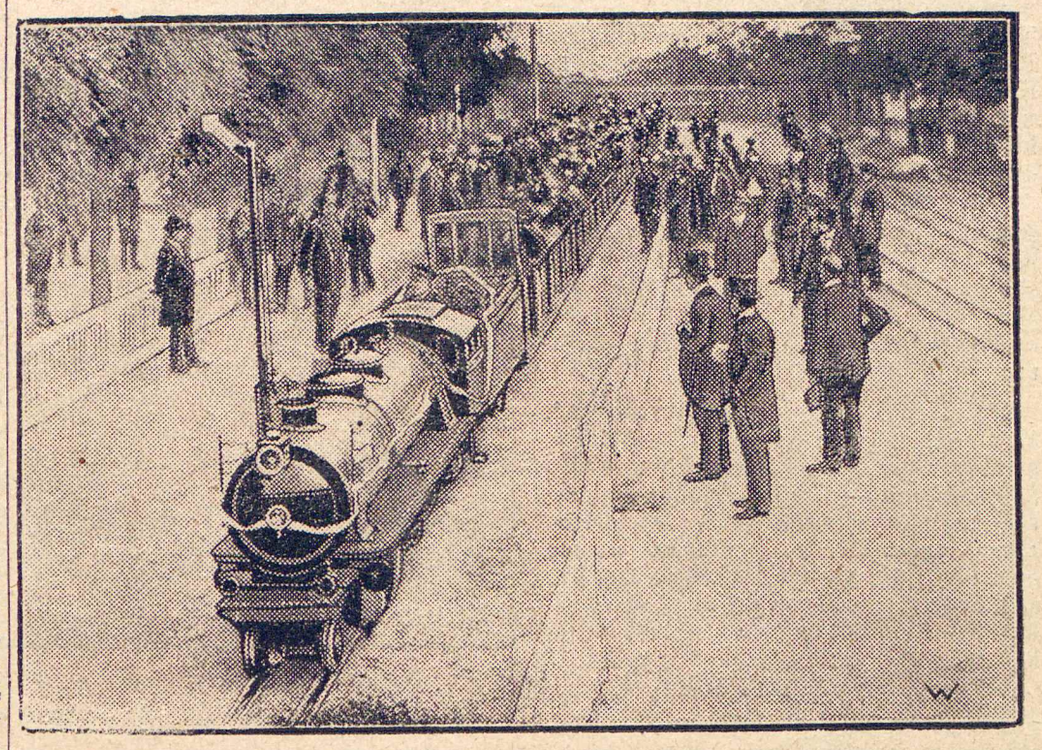

Kolej - liliput.

Na wystawie komunikacyjnej w Monachjum ogólną uwagę zwracała na siebie przedstawiona na ilustracji kolejka posiadająca jednak wszelkie urządzenia według ostatnich wyników techniki kolejowej.

Inny wybitny znawca widząc moje strapienie, odwołuje mnie ukradkiem.

— Panie! — powiada — co on tam panu kręci głowę? W tym biegu „Pola Negri“ jest pewna, jak dwa a dwa — cztery.

— Doskonale, ale skąd pan to wie?

— Na podstawie prostego obliczenia. Która to gonitwa?

— Szósta...

— Więc niech pan uważa: w pierwszym biegu wygrała dwójka i w drugim dwójka; w trzecim czwórka i w czwartym czwórka; w piątym wygrała jedynka, więc w szóstym też wygra jedynka.

— Nadzwyczajne! Czy to jednak pewne?

— Pewna, bo dziś taki dzień, że idzie serjami.

— Ja mam jednak przeczucie, że przyjdzie „Warjat“ a to przecież piątka...

— Jeśli panu spodnie nie miłe, niech pan stawia wedle swoich przeczuć...

— Jestem zrozpaczony i idę do dwudziestego znawcy.

— Panie który przyjdzie?

— „Bęcwał!“

— I pan stawia na niego?

— Ja? Nie!

— To czemu pan mnie radzi?

— Na wszelki wypadek, aby pan nie miał do mnie żalu, jeśli przyjdzie.

Mam wrażenie, że głowa moja jest torem wyścigowym i że galopuje po niej sześć koni. Zagrałem na „Polę Negri,“ bo to i klacz i dobrze wygląda. Siadam zrezygnowany obok największego znawcy, który słowa nie mówi, bo myśli.

Dzwonek, bomba, ludzie robią wielki wrzask. Pierwszy przyszedł ten „pies“, ta „krowa“, to „kulawe bydle“, „Warjat“.

Wtedy największy znawca, ten, który słowa jednego nie powiedział, zwraca się do mnie z wyrzutem:

— A mówiłem panu, że „Warjat“ jest murowany, ale pan zawsze woli słuchać innych.

Ten człowiek dlatego tylko żyje, że ja zemdlałem.

Przyjazd Marszałka Piłsudskiego do Chełma i poświęcenie Szkoły Rolniczej w Okszowie.

Ściśle o oznaczonej godzinie, w dniu 7 czerwca zgromadzeni u bramy usłyszeli hasło wjazdu do miasta Marszałka Piłsudskiego. Za chwilę czwórkę koni osadza na miejscu stangret pp. Lechnickich. Z powozu wysiada Marszałek i staje przed kompanją honorową, by odebrać raport od Dcy 1-ej komp. kpt. Jakubiaka. Przy pięknie przystrojonej bramie wita Marszałka imieniem miasta p. Burmistrz Hilgier krótką przemową, następnie przedstawia poszczególne delegacje, poczem Gość udaje się na trybunę. Towarzyszy Mu Starosta p. Miedzybłocki, świta Marszałka, składająca się z kilku oficerów i grono wybitniejszych osób. Muzyka rozpoczyna grać marsza. Ma się odbyć defilada, prowadzona przez płk. p. Dąbka. Już idą karnie i dobrze szeregi żołnierzy 7 p p. Leg, prowadzone przez dowódców. Marszałek przygląda się defilującym oddziałom z wielkim zainteresowaniem. Znać w Nim starego żołnierza, chociaż czas nieubłaganie nie szczędzi Marszałka i piętno swoje

wybija na całej Jego postaci Mimo wszystko Marszałek pręży się i energicznie odbiera defiladę. Po przejściu 7 p. p. Leg. orkiestra pułkowa milknie, a na jej miejsce wyjeżdża na siwych koniach orkiestra 2 pac. Rozlegają się tony walca. Na bruku dudnią armaty, zaprzęgnięte w wspaniale wyglądające konie. Defiluje 2 pac. Marszałek zainteresował się bardzo wyglądem koni, co w rozmowie z płk. Chmurowiczem, dowcą pułku, specjalnie podkreślił i wyraził swe zadowolenie. Wprost wierzyć się nie chce, iż konie pułku pamiętają dość dawne czasy, bo dużo z nich pochodzi jeszcze z czasów formowania się III dywizji. Mimo to przedstawiają się imponująco. Za wojskiem przedefilował oddział „Strzelca" i hufce szkolne. Następnie udał się Marszałek wśród okrzyków zgromadzonych osób w towarzystwie p Starosty do kościoła parafjalnego, gdzie powitał Go ks. dziekan Kosior.

Potem udał się Marszałek do Sejmiku na śniadanie. Przy stołach zasiedli liczni goście, z wielkiem zainteresowaniem oczekując przemówienia Marszałka.

Najpierw jednak przemówił p. sędzia Kozerski — poczem dopiero, wśród ogólnej ciszy powstał Marszałek i głosem niezbyt donośnym, dał wyraz swemu zdziwieniu, iż po tych klęskach, których naocznym był świadkiem i widział zgliszcza i pożary — ziemia chełmska tak rychło się odbudowała. Szczęśliwy jest, że szkoła okszowska, połączona jest z Jego Imieniem. Na zakończenie wznosi okrzyk: „Ziemia Chełmska i Chełm niech żyje"!

Po śniadaniu wszyscy udają się do Okszowa. I tu ustawiono bramę, przy której zgromadzony tłum zatrzymuje powóz — odprzęga konie i sam ciągnie pojazd z Marszałkiem przed ustrojoną szkołę. Chór Seminarjum żeńskiego śpiewa kantatę — poczem odbywa się uroczyste poświęcenie szkoły, dokonane przez ks. dziekana Kosiora. Następnie podpisano akt poświęcenia przygotowany na zwoju pergaminu. Na mównicę wchodzi ks. dziekan Kosior i wygłasza okolicznościowe kazanie. Po nim przemawia Starosta Miedzyłocki i odczytuje depesze, nadesłane przez urzędującego wojewodę lubelskiego p Dr. Bryłę, wojew. wołyńskiego p. Dębskiego, starostę lubartowskiego, p. Mańkowskiego i p Tomaszewskiego.

Następnie stosowne, a bardzo piękne przemówienie wygłosił p Markiewicz. Donośny jego głos i doskonałe pod względem treści i retoryki mowa zrobiła na słuchaczach bardzo silne wrażenie. Ostatni przemawiał Naczelny Depart. Roln. Wojew. Lubelskiego p. Rachwald — poczem chór seminarjum żeńskiego wykonał jeszcze parę pieśni, pod batutą nauczycielki p. Ostawcówny.

Po tych uroczystościach udali się wszyscy do szkoły. Z wielkiem zainteresowaniem zwiedzano ją, podziwiając panujący wszędzie ład i porządek. W jednej z sal przygotowano wieczorek. W czasie spożywania go odśpiewał chór seminarjum jeszcze kilka pieśni, z których dziarski mazur spotkał się z ogólnym aplauzem.

Żegnany okrzykami udał się następnie Marszałek na stację do Chełma — witany tu hymnem, odegranym przez orkiestrę kolejową. Za chwilę pociąg ruszył. Uroczystość była skończona.

Widz.

Podpatrzone w Kasie Chorych.

Ponieważ niejednokrotnie słyszałem niezbyt przychylne zdania o Kasie Chorych w Chełmie — przeto postanowiłem wszystkim źle usposobionym do Kasy Chorych otworzyć oczy i przekonać, jak wielkim jest błędem potępiać to, czego dokładnie się nie zna..

Muszę więc dać parę przykładów, aby uzasadnić swe publiczne, obronne wystąpienie tak pożytecznej Instytucji.

Ludzie tylko są złośliwi, nie umieją oceniać działalności społecznej, wszak Kasa Chorych jest Instytucją społeczną, bo niosącą pomoc ludziom pracy, no i utrzymywana przez społeczeństwo, a jako taka nie tylko, że nie może być potępioną, lecz przeciwnie musimy z szacunkiem do Niej odnosić się.

Przykład pierwszy będzie to rozmowa Naczelnego Lekarza Kasy Chorych w Chełmie w pewną panią.

— Panie Doktorze! to jest właśnie niańka moich dzieci, u której zauważyłam krosty na ciele, a ponieważ obawiam się, że to jest świeżba, więc proszę, aby Pan Doktór był łaskaw odesłać ją na leczenie do szpitala.

— Kasa Chorych nie jest Instytucją Społeczną, a Komunalną, nie możemy wszystkich odsyłać do szpitala — odpowiedział Pan Doktór z powagą.

— Dobrze Panie Doktorze, ale to jest choroba bardzo zaraźliwa, więc przejdzie na dzieci?

— Naturalnie, że się zarażą, no to co?!

Tutaj ktoś drugi napewno źle by zrozumiał Pana Naczelnego Lekarza i za

Feljeton tygodniowy.

Jak tylko słoneczko mocniej zaczęło przygrzewać, zaraz rzucono się na zbiórki, fanty, loterje, zebrania i komitety.

Przedogórkowy sezon rozwinął się zupełnie normalnie. Społeczeństwo podzieliło się na „publiczność" do napełniania puszek, dawania „ofiar" i „fantów" za to „pozwolono" jej łykać powietrze miejskiego ogrodu i wygrywać farbkę do prania, lub człowiek stolarski, i na „Komitet", latający z wywieszonym językiem z posiedzenia na zebranie Potem następywał epilog tego latania, w postaci „zbiórki"—wbijania przechodniom znaczka i „egzekucja" sklepów na loterję.

„Skromna" publiczność rozmaicie na to reaguje. Jedni omijają puszkę, jakby siedziały w niej mikroby wszystkich możliwych, a mocno zaraźliwych chorób, inni, więcej odważni przechodzą— i w krytycznym momencie szukają gdzieś w obłokach, czegoś, czego nigdy tam nie zgubili, głuchnąc przytem momentalnie i kompletnie, tak, że „nie słyszą" ani jednego słowa podsuwającej im pod nos pani z puszką

Jednem słowem następuje obopólne „niepcrozumienie" „Komitetu" z „publicznością" — poczytującą krytyczne miejsce, jako zapowietrzone, podczas, gdy „Komitet" wcale tego zdania nie podziela.

Nie podziela go też z tymi wszystkimi, którzy bają o stagnacji w handlu. Przecież zbierający fanty na własne oczy widzieli, jak kupiec, widząc zbliżających się klijentów—pospiesznie lokal opuścił — nie chcąc widocznie wchodzić z nimi w żadne „handlowe" kombinacje. Aby zaś tym nie przyszła czasem ochota samym się „obsłużyć", wysyłał „zaufanych", którzy niby to spacerując niefrasobliwie przed sklepem, boczkiem oka patrzyli co tam się dzieje. W wypadkach zaś, gdy kupiec został znienacka w sklepie zaskoczony, składał pospiesznie na ladzie albo szczoteczkę do wąsów, pamiętającą jeszcze te dobre czasy, gdy wąsy stanowiły ozdobę „szlacheckiej" twarzy, albo małą przypinkę do włosów z zepsutym zamkiem, albo też pudełeczko, w którym były kiedyś agrafki, a dziś pozostała z nich tylko jedna i to dlatego tylko, że rdzą przyrosła do wieczka.

Z tego widzimy, że wszelkie dowodzenia o stagnacji są tylko „austrjackiem gadaniem", a Grabski ma najzupełniejszą rację w gadanie to nie wierząc.

Zdarzają się wprawdzie wypadki, że w ręce Komitetu wpadnie kilka, a nawet kilkanaście wartościowych „fantów" — ale o tych kupcach, którzy je dają — sąsiedni mają wyrobione zdanie Głoszą mianowicie, że nienormalni ludzie przeszli kiedyś chorobę mózgu i dzisiaj „sami nie wiedzą, co czynią". Widząc taki „kolosalny" sukces kilkudniowego biegania po sklepach — ludzie z „Komitetu" zaczęli radzić. Rozbierając krytycznie, filozoficznie i psychologicznie nastrój publiczności, „hypnotyzowanej" puszką — i oczyma zbierających, fanty pań, doszli do tej konkluzji, iż przyjemność ukłucia szpilką od „znaczka", a nawet oglądania

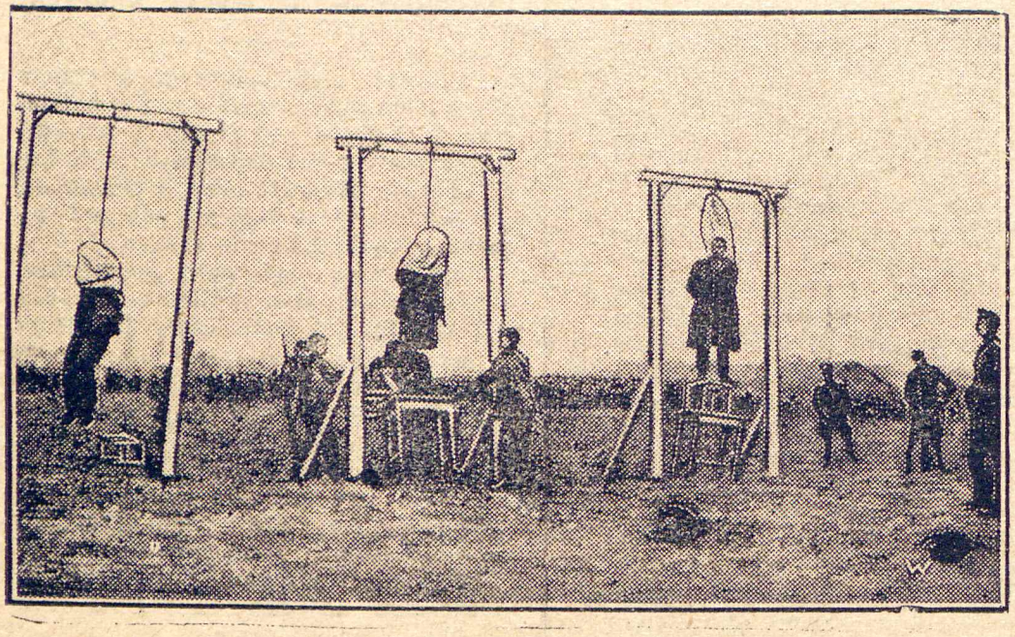

Koniec tragedji w Sofji.

Główni sprawcy zamachu Sofijskiego Zadgorski, Koeff i Friemann zawiśli na szubienicach.

raz wyniósłby przykre konsekwencję, ja zaś po zanalizowaniu całej sprawy przekonałem się, że rzeczywiście Kasa Chorych musi przedewszystkiem liczyć się z wydatkami, a nie z jakiemiś tam dziećmi mogącemi zarazić się świeżbem tymbardziej, gdy rodzice tych dzieci do Kasy Chorych nie należą, a tem samem choćby nawet zaraziły się, to Kasa Chorych kosztów nie poniesie.

Inne zarzuty są znów takie, że chory zmuszony jest czekać na przyjęcie Lekarza całemi godzinami — a nawet pół dnia.

Zgadzam się, że oczekiwanie wogóle jest bardzo przykre, a szczególnie dla ludzi nerwowych, lecz w tym wypadku tak być niepowinno, bowiem trzeba się liczyć, że Kasa Chorych ma tylko trzech Lekarzy, którzy nie mogą podołać tak licznem rzeszom chorych, przytem sama myśl, że są to zdolni Lekarze, stawiający djagnozy z „przedwojennych rosyjskich książek — powinna zmniejszyć do minimum przykre uczucie oczekiwania.

Tak, sam na własne oczy widziałem jak jeden z Lekarzy zamiast badać, męczyć chorego — wyczytał w swej książce djagnozę. To jest postęp!

Lekarz taki nigdy się nie pomyli, a sam fakt, że książka — podręcznik pisana w języku rosyjskim — utwierdza nas o przebytych studjach zagranicą.

Inni znów mają pretensję, że nie mogą otrzymać posady w Kasie Chorych w Chełmie, gdyż Zarząd Kasy uznał ich za źle mówiących po polsku. Naturalnie, bezprzecznie Kasa Chorych ma rację i dobrze robi przyjmując urzędników z wyższem wykształceniem i znających nietylko gramatykę, ale i literaturę polską.

Wystarczy wejść do biura Kasy Chorych w Chełmie aby przekonać się, jak tam dobrze władają językiem polskim np. pewien Lekarz mówi: w czoraj po dobno **byli** konie po mnie...

Sądzę, że teraz całe Społeczeństwo przyzna mi rację i więcej nie będzie źle się odnosić do Kasy Chorych w Chełmie...?

Ubezpieczony.

I cóż na to „Kasa Chorych" — czekamy wyjaśnienia.

Redakcja.

Składajcie ofiary na L. O. P. P.

wdzięcznych postaci pań komitetowych — nie stoi w żadnym stosunku do złożonej ofiary niema, a nawet ofiary, pochodzącej z ciągłej irytyacji, zdrowia „szanownej" publiczności Trzeba więc wymyśleć coś innego. Z czyichś ust wyrwało się słowo „dancing". Komitetowe „ciało" nagle zamilkło, olśnione zbawienną myślą. Pierwszy dancing w Chełmie, pierwszy wyłom w poczciwych prowincjonalnych zwyczajach. „Niech żyje dancing" ozwało się chórem. Jakaś psina z ulicy zawyła, pewnie z uciechy — co poczytano za dobry omen, jako, że pieski, tak są obecnie u nas tępione, iż śmiało zaliczyć je można do „rara avis" — oczywiście z zębami i zakręconym ogonem. Przyznam się, że osobiście „wykaligrafowałem" — czerwonym ołówkiem szyld reklamowy, własnoręcznie umieściłem go w oknie cukierni, gdzie właśnie miały się odbyć narodziny pierwszego w Chełmie „dancingu". O oznaczonej godzinie staję pod oknem cukierni i czekam kiedy przy biletach zrobi się „ogonek". Tymczasem ludziska przystają, czytają „szyld" od deski do deski Niektórzy pytają po czemu ten „dancing" i czy aby dość świeży i słodki — inni, podejrzywając iż słowo to niema nic wspólnego z ciastem lub tortem, biegną rozbijając się na gwałt za jakąś encyklopedją. Tymczasem sympatyczny skrzypek i pianista, układają się na podjum pod fortepianem i „sympatycznie" zasypiają — Komitet zaś topnieje w tej gorączce oczekiwania do jednej osoby. Właściciel cukierni patrząc na pełne puszki lodów i stosy niesprzedanych ciast, chwyta się rozpaczliwej myśli i gasi wszystkie światła w lokalu, aby na to wszystko wcale nie patrzeć.

Zapomniana osoba z Komitetu wychodzi z paczką biletów pod pachą bocznemi drzwiami i w ciemności to nie jedną nogą w przyjemnej rynsztokowej cieczy. Ze złością skacze na jednej nodze po trotuarze. Ona jedna dnia tego „tańczy" naprawdę. Dancing skończony. Ale dopiero akt pierwszy. Akt drugi odbywa się punktualnie za dni siedem. W tym okresie odbywają się przy stolikach popularne wykłady na temat „dancingu". Ludziska, co drugie słowo „wykładającego" kiwając głowami i mówią „aha" — a w dniu tak dla Chełma przełomowym stawiają się w liczbie „aż" 27 osób. Z tych atoli ani jedna nie chodziła na wykłady Część idzie „dacingować" na... bilardzie — część obsiada stoliki i czeka, co z tego będzie. Za chwilę rozlega się schimmy Trzeba przyznać, że przebrzmiał on z zupełnem powodzeniem... dla muzyki — od stołu nikt się nie ruszył. Dopiero po drugiej i trzeciej próbie — odważniejsi poczęli trochę „robić wiatr". Lecz „burza" ta prędko minęła, zakończona ogólnem zdaniem, że nie ma to, jak.. poker w „Resursie".

„Historyczny" dzień dla Chełma minął. Chwałę dancingu zaćmiła inna bardziej realna „chwała".

Zdaje się, że aktu trzeciego i ostatniego tej dancigowej „tragedji" już u nas nie będzie. Za to będą zbiórki, fanty, festyny i loterje fantowe.

Lolek.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Chcąc wyjaśnić różne wersje jakie obecnie kursują w Chełmie, w sprawie otrucia się majstra Władysława Stelmaszuka, pozwalam sobie na następujące oświadczenie pozostawiając Panu takowe do wolnego użytku.

W roku ubiegłym w m. Siedliszczu majster Stelmaszuk roztrwonił słupy telegraficzne, zdjęte z trasy Chełm-Lublin, pomimo wydanego mu przez Zarząd Techniczny polecenia, że sprzedaż słupów jest wzbroniona, wobec braku takowych.

Majster Stelmaszuk nie zastosował się jednak do wydanego mu polecenia i słupy rozprzedał, za co też został pociągnięty niezależnie od sprawy sądowej, do odpowiedzialności służbowej, za nadużycie na szkodę skarbu państwa.

Suspendować nie mogłem go, ponieważ już przy spisywaniu protokułu groził mi iż się otruje.

Sąd dyscyplinarny, przy Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Lublinie, ukarał Stelmaszuka **dziesięcioletniem wstrzymaniem awansu i obniżeniem jednego stopnia służbowego.**

Niezależnie od tego sprawa ta była rozpatrywana dnia 2.VI. b. r. w Sądzie Okręgowym w Lublinie i Stelmaszuk otrzymał 14 dni aresztu, które mógł w drodze łaski zamienić na grzywnę i po rozprawie zakomunikował mi o powyższym, jak również o tem, że wniósł apelację.

Przypuszczam, że otrucia nie spowodowała kara, lecz obawa za namowę świadków do fałszywego zeznania, które ewent. mógłby zgubić urzędnika technicznego Fedorowicza, na którego też w Sądzie złożył całą winę, tłumacząc się, że to Fedorowicz upoważnił go do roztrwonienia słupów telegraficznych.

Dodaję, że pan Fedorowicz ma 36-letnią służbę za sobą i nie miał powodu upoważniać Stelmaszuka do kradzieży słupów i pijaństwa, bo prawie nigdy z nim nie miał prywatnej styczności, mimo, że był zwierzchnikiem Stelmaszuka.

Z powyższego wynika, że wódka doprowadziła Stelmaszuka do jego ostatniego rozpaczliwego czynu, bo prawie rzadko kiedy był trzeźwym.

Z poważaniem: **Kirszner**
Kierownik Zarządu Technicznego Telegrafów i Telefonów.

Chełm, 4.VI. 1925 r.

Powyższe wyjaśnienie zamieszczamy chętnie, wiemy bowiem dobrze, że ani Kierownik Zarządu Techn. p. Kirszner, ani urzędnik techniczny p. Fedorowicz w niczem nie mogli przyczynić się do targnięcia się na życie ś. p. Stelmaszuka. Faktem jest, że denat popełnił nadużycie służbowe, za co został ukarany dyscyplinarnie i sądownie, zaś p. Kirszner, jako jego zwierzchnik i jako odpowiedzialny za powierzone mu dobro państwowe — nie mógł pokrywać tych nadużyć i im nie przeciwdziałać, gdyż wówczas sam stałby się tych nadużyć współwinnym.

Dla zasady „de mortuis nil, nisi bene“ lepiej jest nie poruszać już tej nad wyraz przykrej sprawy i nie podnosić innych jeszcze ujemnych stron charakteru zmarłego. Niech lepiej ta świeżo wzniesiona mogiła przykryje wszystko niepamięcią i niech Bóg przebaczy wszystkie grzechy tragicznie zmarłego Stelmaszuka,

Opinja publiczna Chełma wie dobrze, co o tem wszystkiem sądzić, zna bowiem dobrze wszystkie osoby, występujące pośrednio, lub bezpośrednio w tej tragedji.

Od naszych korespondentów.

Placówka narodowa — a eksperymenty obchodowe.

W związku ze świętem narodowem, starali się wierni synowie Ojczyzny zaprojektowywać różne poczynania w urządzaniu święta narodowego. W pierwszym rzędzie p. Prezydent Rzeczpospolitej dał od siebie polecenie, aby społeczeństwo zechciało wystawnie obchodzić święto narodowe, to też siliło się ono na układanie programów, aby ta uroczystość jaknajwspanialej wypadła.

Aby ułatwić prace w tym względzie, Wojewódzki Komitet Obchodu Swięta Narodowego przesłał odezwę o świętowaniu 3 Maja i w załączniku podał instrukcję dla organizatorów obchodu i zbiórki w tym dniu na Dar Narodowy.

Komitet ten, na czele którego stanął urzędujący Wojewoda p. Dr. Bryła, swoim zwyczajem przesłał do wszystkich proboszczów w swoim obwodzie odezwę, wiedząc, że przedewszystkiem każdy parafjalny kościół jest placówką narodową. Nie brakło też gorącego apelu ze strony J. E. Ks. Biskupa Marjana - Leona Fulmana do naszego duchowieństwa, aby wzięło udział w obchodzie Trzeciego Maja, iżby tę rocznicę wiekopomnej pierwszej Konstytucji, za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej połączonej ze świętem Matki Bożej Królowej Polski, wyzyskać w celach religijnych i narodowych.

Niedawno, bo zaledwie od października 1924 r. powstał do życia kościół w nowotworzącej się parafji Podgórze, dawniej „Spasem“ zwanej, a z nim powstała nowa placówka narodowa polska i katolicka. Przy tutejszym kościele również był powołany Komitet obchodu święta narodowego, przeważnie rekrutujący się z miejscowego nauczycielstwa. Na program złożyć miało się: nabożeństwo z kazaniem, po nabożeństwie przemówienia o Konstytucji, ćwiczenia rytmiczne przez dzieci szkolne, ich śpiewy, i deklamacje. Na zakończenie miały dzieci odśpiewać „Rotę“ Konopnickiej. Według programu, przygotowania były poczynione; wszyscy ciekawi, jak ta uroczystość religijna i narodowa, z góry uplanowana, wypadnie w naszej biednej parafji i przy tak skromnych siłach. W tem na dzień przed świętem narodowem otrzymuję listowne zawiadomienie od kierowniczki Stołpskiej szkoły p. Habrowskiej, że dostała nowe rozporządzenie ze Starostwa, polecajace udać się z dziećmi do Chełma i w tym celu dano im podwody. Niezależnie od tego rozporządzenia kierowniczka przytacza swoje motywy: „Będzie to poniekąd korzystne dla dzieci, że będą miały możność przyjrzeć się zbliska naszej armji, oraz zobaczyć ćwiczenia harcerzy i sokołów. One i tak nie mają prawie nigdy żadnej rozrywki i przyjemności. Wobec takiej zmiany programu, poczuwam się do okowiązku donieść o tem Wielebnemu ks. proboszczowi, by napróżno nie czynił żadnych przygotowań“. Wobec takiego dictum program nasz zrobił fiasko.

Chcąc jednak dotrzeć do źródła rozporządzenia i zapoznać się z jego treścią, przekonałem się, że pani Kozerska, jako prezes Dozoru Szkolnego na gminę Staw, dała polecenie gminnemu Urzędowi, który niezawodnie spełnił jej polecenie przez nakaz sołtysom, aby o tem powiadomili panie nauczycielki i dali podwody dla dzieci szkolnych.

Teraz zachodzi pytanie, dlaczego dzieci szkolne całej gminy Stawskiej zawozić do Chełma na uroczystość Trzeciego Maja. Czyż Chełm posiada za mało dziatwy szkolnej i uczącej się młodzieży? — nie, ma ich aż nadto. Dlaczego więc robić tumult z dzieci szkolnych? Chyba żeby tem utrudnić widzom zaspokojenie ciekawości i aby dzieci wygłodzić i wymęczyć. Czyż to może być prawda? Istotnie zdarzyło się dzieciom, że spóźniły się na godzinę 9 rano, kiedy odbyła się rewja wojska na Górce chełmskiej, wobec tego wprowadzone dzieci do kościoła parafjalnego musiały nolens volens przestać 3 godziny podczas nabożeństwa, to też z nadmiernego natłoku i nadzwyczajnego wyczerpania dzieci mdlały. Raz po raz wyprowadzano biedne istotki z kościoła i omdlałe cucono wodą; wkońcu i wody zabrakło, więc niektóre z dzieci chciały kupować sobie cukierki do zwilżenia ust, jednak i tej pociechy były one pozbawione z powodu swojej „nadochmistrzyni“. Ks. dziekan był oburzony ze względu na ta-

KINO „OAZA“

„TAJEMNICE DŻUNGLI“ dramat w II serjach, 12 aktach razem.

ANONS! Od dn. 14 b. m. ANONS!

„POLSKA ODRODZONA“.

ką opiekę dziatwy szkolnej, sprowadzanych z obcych parafji i wchodził w ich biedne położenie. Po skończonem nabożeństwie wyprowadzono je do Sejmiku na obiad, lecz jakież było rozczarowanie, kiedy każde dziecko musiało sobie z torebki wyciągać zapasy żywnościowe, a niejedno o suchym kawałku chleba poprzestać. Po należytym wypoczynku sprowadzono je na błonia chełmskie, celem zapoznania się z popisami straży ogniowej. Ta na zakończenie uroczystości święta narodowego nie szczędziła wody i zrobiła kąpiel publiczności, nie wyłączając nawet dzieci szkolnych. Po tak doniosłem krotochwilnem zakończeniu dzieci wróciły do miejsca postoju furmanek, ale na nie szczęście zastały tylko parę podwód — wobec tego lwia część dzieci szkolnych musiała w rozproszeniu wracać pieszo z Chełma do swych domów, tym razem pozbawiona opieki sił nauczycielskich, których również siły wyczerpano wskutek wadliwego polecenia, związanego z niewłaściwym zwyczajem wożenia dzieci szkolnych na obchód święta narodowego do pobliskiego miasta, kiedy mamy placówki narodowe przy parafjalnych kościołach.

Teraz przypatrzeć się proszę jaki mieliśmy wspaniały wynik z uroczystości obchodu 900 lecia Koronacji Bolesława Chrobrego Najpierw dziatwa szkolna zgromadzona w kościele parafjalnym obecną była na kazaniu i mszy św. w dn. 7 czerwca b. r. Po nabożeństwie cały kościół zagrzmiał hymnem „Boże coś Polskę“, śpiewanym przez lud wierny. Następnie na kościelnym dziedzińcu, wobec zgromadzonej dziatwy szkolnej i zebranych parafjan powiedziałem okolicznościową mowę, na zakończenie, której dzieci zaśpiewały: „Jeszcze Polska nie zginęła“ przy akompanjamencie kościelnej muzyki. Dalej odbyły się popisy dzieci z przemarszu ze śpiewem połączone, wreszcie tworzenie kolumn dały ciekawy obraz. Na zakończenie dziatwa zaśpiewała hymn Rzeczypospolitej Polskiej: „Złamane berła, obalone trony“. Trzeba było widzieć rodziców tych dzieci szkolnych, jak ich oczy się śmiały do swoich synków i có reczek, że tak zgrabnie uszykowane z nich kolumny wykonywały swoje ćwiczenia.

Trzeba było przyjrzeć się dzieciom, z jaką miną maszerowały, z jaka uciechą i zadowoleniem popisywały się przed swoimi rodzicami, jako jedynymi żywicielami swoimi. Wyczuć się dało obustronne zadowolenie z powodu tak ślicznie odbytej uroczystości chrobrowskiej. Całą tą uroczystość zakończył gorącem podziękowaniem p. Pietrzak Antoni. Paniom nauczycielkom, że zechciały wziąć udział w tej uroczystości narodowej, serdecznie dziękując w imieniu rodziców za nadmierną pracę i wielkie poświęcenie nad wyszkoleniem dziatwy. Matki i ojcowie rozchodząc się mówili między sobą o swych dzieciach, jakie to z nich żołnierze będą?!...

Pisząc ten artykuł do Chełmskiego Kurjera Ilustrowanego, zwracam się tem samem do odnośnych władz szkolnych, z gorącym apelem, aby na przyszłość nie ignorowaną sobie placówek narodowych i nie paraliżowano ich programów w urządzaniu świąt narodowych, mając na uwadze, że każdy parafjalny kościół jest przecież silną placówką narodową.

Ks. Tacikowski.

Podgórze, d. 9.VI 1925 r.

Wiadomości gospodarcze.

Zeznanie o dochodzie.

Termin do składania zeznań o dochodzie przez osoby fizyczne, spadki wakujące, (nieobjęte) i osoby prawne przesunięty na bieżący rok podatkowy, rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 30 marca 1925 r. do dnia 31 maja 1925 r. odroczony został dla wymiaru podatku dochodowego za rok 1925 do dnia 30 czerwca 1925 r.

Do dnia 30 czerwca 1925 r. również odroczony został termin wyznaczony w art. 16 ustawy z dnia 18 marca 1925 r. do uiszczenia połowy podatku, przypadającego od zeznania dochodu.

Fałszywe dolary.

Poselstwo Stanów Zjednoczonych zawiadamia, iż ostatnio pojawiły się w obiegu fałszywe banknoty dwudziesto dolarowe wypuszczone przez „Federal Reserve Bank“ w Bostonie, litera czekowa B. Nr. 124 z portretem Clevelanda i podpisami A. W. Mellon, Sekretarz Skarbu i Frank White, Skarbnik Stanów Zjednoczonych.

Proszę wyciąć!

KUPON DLA CZYTELNIKÓW

„Chełmskiego Kurjera Ilustrowanego“

upoważniający za przedstawieniem w kasie Kina „Oaza“ do zniżki biletu na każde z żądanych miejsc.

Kasa Kina „Oaza“ wyda bilet o połową tańszy od cen normalnych.

!! Korzystajcie z tej okazji wszyscy !!

Cena Numeru „Chełmskiego Kurjera Ilustrowanego“ pozostaje mimo to **niezmieniona.**

Numer pojedyńczy 20 gr., prenumerata **kwartalna 2.50 zł.**

Za gotówkę i na raty!

Zawiadamiam Szanowną Klijentelę, że swój

SKŁAD ROWERÓW i MASZYN DO SZYCIA

PRZENIOSŁEM z ulicy Lubelskiej № 4

na ul. Lubelską № 57 (róg 3-go Maja)

obok Chełmskiego Kupieckiego Syndykatu Handlowo - Rolniczego

Polecam: rowery i maszyny do szycia pierwszorzędnych firm w wielk'm wyborze. **J. GOLDFELD** Biuro Handl.-Komisowe.

Lubelska 57, róg 3-go Maja.

Dom Handlowy „SNOP“

CHEŁM, UL. SIENKIEWICZA 16.

Kupuje **SIANO i SŁOMĘ** wprost od W. P. Producentów. **Płacimy najwyższe ceny.** — Reflektujemy na towar pierwszej jakości.

Redaktor odp.: **Karol Wolf.** Druk. „Ziemiańska“ Lublin, Kościuszki 10. Wydawca: **Tadeusz Skoraczewski.**